

CZWARTEK

11 lutego 2010
rocznik LXV • nr 17
cena 6 kč

tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

SPORT na str. 4 i 5:

Igrzyska
olimpijskie
czas
zacząć...



Z leków robią narkotyki

Czescy narkomani masowo wykupują w Cieszynie leki, z których produkują amfetaminę. Zjawisko zaczyna niepokoić polską inspekcję farmaceutyczną. Policja jest bezradna.

W aptece na Rynku w Cieszynie chcą kupić trzy opakowania lbumpromu. To lek udrażniający zatokę i działający przeciwbólowo. Farmaceutka nie chce mi sprzedać więcej niż dwa pudełka. Takie ograniczenia narzuciła inspekcja farmaceutyczna. Mają uprzykrzyć życie czeskim narkomanom, którzy w Cieszynie na potęgę wykupują lekarstwa zawierające pseudoefedrynę, a potem produkują z nich amfetaminę, czy perwitynę – w RC najbardziej popularny narkotyk. Czeskim narkomanom łatwiej kupić je na polskim, niż rodzimym rynku. Od maja ub. roku w Czechach leki z pseudoefedryną można dostać tylko na receptę albo podając pełne dane osobowe, łącznie z numerem pesel. Dlatego narkomani przestali chodzić do czeskich aptek, a zaczęli odwiedzać polskie. Farmaceutki to potwierdzają. – *Są tacy, co chcą pięć, dziesięć opakowań. Sprzedają im najwyżej dwa, ale następnego dnia znowu się pojawiają. Chodzą też do innych aptek w mieście, więc nie jest im trudno zaopatrzyć się w większą ilość leku – przynajmniej Damian Kazek, kierownik apteki przy ul. Głębokiej w Cieszynie.*

W Polsce zarejestrowanych jest dużo więcej medykamentów z pseudoefedryną niż w RC. Stosowane są przy przeziębieniach i grypie. Sprzedawane są bez recepty, a żaden przepis nie określa, jaką ilość może nabyć jedna osoba. Nie można też sprawdzać tożsamości klientów. Kiedy jednak w województwach przygranicznych dra-



W aptece na Rynku w Cieszynie można kupić najwyżej dwa opakowania leków zawierających pseudoefedrynę. Ograniczenia mają uprzykrzyć życie czeskim narkomanom, którzy skupują je do produkcji amfetaminy.

matycznie wzrosła liczba sprzedanych opakowań np. lbumpromu, organy nadzoru farmaceutycznego postanowiły działać. – *W samym województwie śląskim w 2009 roku sprzedano w aptekach o kilkaset tys. opakowań leków z pseudoefedryną więcej niż w roku poprzednim – mówi „Głosowi Ludu” Izabela Majewska ze Śląskiego Wojewódzkiego Inspektoratu Farmaceutycznego w Katowicach. Inspektorzy odkryli, że niektóre apteki wydają ogromne ilości jednego leku. – Pewna apteka internetowa sprzedała jednemu klientowi 900 opakowań. Apteka to nie hurtownia, nie może sprzedawać takich ilości. Kierownik został ukarany przez Izbę Aptekarską, dostał też zakaz pracy na stanowisku kie-*

rowniczym – dodaje inspektor. Inspektorat wydał komunikat ograniczający liczbę sprzedawanych opakowań i w tej chwili przymierza się do przeprowadzenia kontroli w aptekach w rejonie przygranicznym. Policja niewiele może zdziałać, dopóki nie udowodni, że leki są wykorzystywane do nielegalnej produkcji narkotyków. – Leki, o których mowa, są sprzedawane w aptekach bez recepty. Podejmowanie przez nas działań represyjnych lub nawet prewencyjnych wobec osób robiących zakupy w naszych aptekach, byłoby swego rodzaju nadużyciem, na które nie możemy sobie pozwolić – przekonuje Ireneusz Brachaczek, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie.

Podobnie mówi rzecznik prasowy Wojewódzkiej Komendy Policji w Ostrawie, Soňa Štětínská. – *Wiemy o tym, że narkomani zaopatrują się w leki w sąsiednich krajach. Nie możemy jednak nikomu tego zabronić, skoro jest to legalne. Dopiero gdy udowodnimy, że lekarstwa są wykorzystywane do produkcji narkotyków, możemy podjąć odpowiednie działania – informuje Soňa Štětínská.*

Nie oznacza to, że policja nie interesuje się problemem. Choć nie prowadzi oficjalnego dochodzenia, zbiera informacje. Jeden z cieszynskich farmaceutów powiedział nam, że policjanci byli w jego aptece i pytali o sprzedaż leków zawierających pseudoefedrynę.

DANUTA CHLUP

Zaolzie pożegnało Bogusława Słowiozka

Kiedy we wtorek pod wieczór karawan skręcał z ulicy Dukielskiej na cmentarz, ostatnie szeregi konduktu pogrzebowego nie opuściły jeszcze Rynku Mariackiego w Jabłonkowie. Długoletniego dyrektora jabłonkowskiej Polskiej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza, nauczyciela, działacza społecznego, a przede wszystkim zacnego i wyjątkowego człowieka, Bogusława Słowiozka, żegnali tłumy nie tylko jabłonkowie. Znało Go przecież całe Zaolzie...

– *Odszedł tak niespodziewanie, że wciąż trudno nam wszystkim oswoić się z tą rzeczywistością – powiedziała podczas mszy żałobnej w kościele pw. Bożego Ciała w Jabłonkowie następczyni Słowiozka w fotelu dyrektora miejscowej podstawówki, Urszula Czudek. – Nie pomyślałam, że to nasze wtorkowe pożegnanie w szkole, uścisk dłoni mogą być ostatnimi. 3 lutego, w środę rano, pierwszy dzwonek o godz. 7.50, rozpoczynający szkolny dzień, dzwonił dla Ciebie po raz ostatni. Szkoła zamarta, cisza była przeraźliwa. Chciało nam się krzyczeć – wczoraj był tu z nami. Ale wczoraj było wczoraj. Pozostało puste biurko, otwarta książka, porzucone pióro i filiżanka z niedopitą herbatą. I tyle pytań bez odpowiedzi, tyle niedokończonych lekcji. A takie mieliśmy plany...*

Kościół pw. Bożego Ciała w Jabłonkowie wypełniony był do ostatniego miejsca. Dla śp. Bogusława Słowiozka śpiewał nie tylko chór „Gorol”, gdzie Zmarły śpiewał w basach, ale też jego byli uczniowie z kapel „Nowina” i „Lipka”. W ławkach kościelnych zasiadli Jego wychowankowie, przyjaciele. Nie zabrakło konsula generalnego RP w Ostrawie, Jerzego Kronholda, prezesów wszystkich zaolziańskich polskich organizacji. Zabrzmiła pieśń „Ojcowski dom” i te góralskie pieśniczki, które Zmarły tak kochał. – *Żegnamy Cię na tym ostatnim górskim szlaku, a jeśli górskim, to do góry prowadzącym. Do Boga. Boguś nam pewno by sobie życzył, żeby to była wycieczka spokojna, pełna radości. My wiemy jednak, że radość przez łzy jest dzisiaj pokazana – mówił odprawiający mszę żałobną ks. Edward Cokot z Łomnej Górnej.*

– *Twoja nagła śmierć zaskoczyła nas wszystkich. Dopiero dziś zdajemy sobie sprawę z tego, jak będzie nam Ciebie brakować. Nie zapomnimy twoich zasług i poświęcenia dla polskiego szkolnictwa na Zaolziu, bezinteresownej pracy na rzecz polskiej społeczności – powiedział po mszy wiceburmistrz Jabłonkowa, Stanisław Jakus. Przeczytał też krótki list przyjaciela Słowiozka, wójta polskiej gminy Kolbudy, Leszka*

Grombali. W imieniu chóru „Gorol” i jabłonkowskiego Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego żegnał Zmarłego Józef Jachnicki: – *Medale, którymi go odznaczono, nie mogą wyważyć jego zasług. Zresztą nie czekał na odznaczenia, był za skromny. Czuł potrzebę działania i to Go nobilitowało, wywindowało na piedestał zasłużonych. W naszym góralskim pantonie zawsze będzie miał trwałe miejsce.*

Na pewno wszyscy zgodzili się z dyrektorem PSP w Bystrzycy, Romanem Wróblem, który przemówił w imieniu nie tylko kolegów-nauczycieli. – *Boguś był człowiekiem, który znał wszystkie ścieżki do naszych korzeni, do naszych źródeł. On je pielęgnował i zabierał na wyprawy po nich swoich uczniów, żeby poznali świat swoich przodków. Ogromna wiedza historyczna, ogromne doświadczenie pedagogiczne spowodowały, że dla swoich uczniów nie był typowym nauczycielem, ale przewodnikiem. Nie wiem, czy książka, o której mówiła Urszula Czudek, była doczytana, czy dopisane zostało ostatnie wiersza zdanie. Ale widzimy wciąż tę niedopitą filiżankę herbaty. Chcielibyśmy, żeby do niej powrócił. Powróci już jednak tylko we wspomnieniach... Na cmentarzu żegnano Bogusława Słowiozka pieśnią „Góralu, czy ci nie żal”. Śpiewały ją setki ludzi... (kor)*

ZDARZYŁO SIĘ

Wtorek upłynął pod znakiem włamań

Kierowca volkswagena passata zostawił w poniedziałek wieczorem w zaparkowanym w Karwinie samochodzie laptop, telefon komórkowy i nawigację GPS. We wtorek rano zauważył, że szyba w samochodzie jest rozbita, a sprzęt zniknął. Tej samej nocy nieznane osoby włamały się do lombardu koło sklepu Billa w Czeskim Cieszynie i skradły sześć telefonów komórkowych, laptop oraz srebrne wyroby jubilerskie o wartości 30 tys. koron. W biały dzień został okradziony też gabinet lekarski w Hawierzowie. Złodziej włamał się do środka, zabierając gotówkę, telefon i monitor. Straty oszacowano na 41 tys. koron. (dc)

Pomagają Haiti

Ponad 200 tys. koron udało się zebrać Śląskiemu Kościołowi Ewangelickiemu A.W. podczas kwesty na rzecz ofiar trzęsienia ziemi na Haiti, która odbywała się podczas nabożeństw we wszystkich zborach na Zaolziu. W tych dniach wysłano na Haiti 8 tys. euro. Jak się dowiedzieliśmy, kwesta trwa nadal, a władze Kościoła apelują do wiernych o modlitwę w intencji ofiar tragedii z początku stycznia. (kor)



**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**

www.glosludu.cz

**Codziennie
aktualizowany serwis
o Polakach na Zaolziu
Codziennie
nowe informacje**

POGODA

czwartek

piątek



dzień: -5 do -1°C
noc: -3 do -7°C
wiatr: 4-8 m/s

dzień: -2 do 0°C
noc: -2 do -6°C
wiatr: 3-7 m/s



9 771212 422041

1 0017

KRÓTKO

Dom się zawali

OLDRZYCHOWICE (dc) – Dom obok restauracji „Napoleon”, przeznaczony do rozbiórki, zostanie przed ostateczną likwidacją wykorzystany przez strażaków. Straż pożarna będzie w piątek 19 lutego ćwiczyła w nim akcję ratowniczą. Udział w ćwiczeniach wezmą jednostki strażackie z Trzyńca i Zabrzega. Strażacy będą wydobywali poszkodowane osoby z domu, który zawalił się po wybuchu pieca. Do akcji wkroczą również dwa psy przeszkolone w poszukiwaniu osób. W miejscu, gdzie stoi dom przeznaczony do rozbiórki, będzie w przyszłości nowe skrzyżowanie.

Lipy dla rzeźbiarzy

HAWIERZÓW (dc) – Miasto będzie kontynuowało wycinanie starych lip wzdłuż Alei Głównej. W poniedziałek drwale rozpoczną prace na ostatnim odcinku, od magistratu po dom towarowy Elán. Wycinka 51 drzew potrwa tydzień. Zamknięty będzie jeden pas ruchu. Wycięte drzewa będą służyły rzeźbiarzom. Jesienią zostaną w ich miejscu posadzone młode graby. Wycinanie lip rozpoczęło się w 2007 roku. W sumie wyciętych zostanie 180 drzew, które zastąpi 119 grabów.

Jak uszyć kypce?

KOSZARZYSKA (kor) – Stowarzyszenie Obywatelskie Koliba kontynuuje swój projekt „Góralski rok pod Kozubową”, dofinansowany przez Fundację OKD. Tym razem „kolibianie” szykują warsztaty, podczas których będzie się można nauczyć, jak uszyć oryginalne góralskie kypce. Wykładowcą będzie Karol Kufa z Mostów koło Jabłonkowa, który w swoim czasie szył nie tylko kypce, ale też wałaskie pasy dla kolegów z zespołu „Górole”, w którym tańczył. Dziś może się jego oryginalnymi kypcami lub pasami pochlubić wielu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Warsztaty odbędą się w piątek 19 lutego o godz. 15.30 w Domu PZKO w Koszarzyskach.

W połowie drogi

TRZYNIEC (dc) – W mieście otwarto „Dom w połowie drogi” – ośrodek pomocy społecznej dla byłych wychowanków domów dziecka i innych placówek wychowawczych. Te „dzieci” po skończeniu 18. roku życia, ewentualnie po ukończeniu szkoły, muszą same zacząć się o siebie troszczyć, jednak do samodzielnego życia często w ogóle nie są przygotowane. – Dzięki wielu darczyńcom i fundacjom udało nam się wyremontować część budynku, w którym mamy inne placówki opieki społecznej. Powstały trzy kawalerki z aneksem kuchennym i sanitariatami – powiedziała Ellen Raszková, kierowniczka Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Miasta w Trzyńcu. Pensjonariusze ośrodka będą się uczyli gospodarowania pieniędzmi, gotowania, prania, czy prasowania. – Taki dom jest bardzo potrzebny. Statystyki mówią, że ok. 80 proc. wychowanków domów dziecka i podobnych placówek wychowawczych po opuszczeniu ich murów prędzej czy później korzysta z różnych form pomocy społecznej – wyjaśniła Raszková.

Wyprosilili bezdomnych z dworca

Władze Czeskiego Cieszyna postanowiły usunąć z dworca kolejowego bezdomnych. Wraz z dyrekcją Czeskich Kolei wynajęły do tego celu prywatną firmę ochroniarską i problem zniknął.

Bezdomnych jest w mieście sporo. Starają się im pomagać organizacje charytatywne, mają do dyspozycji noclegownię. Nie wszyscy jednak zgadzają się na takie rozwiązanie. Do noclegowni trzeba przyjść trzeźwym. A dla wielu bezdomnych sposób na życie to tydzień spędzony z tanim winem. Dlatego dla nich azylem był dworzec...

– Staraliśmy się ten problem rozwiązać przez wiele miesięcy – mówi wiceburmistrz Stanisław Folwarczny. – Z początku poprosiliśmy o pomoc Policję RC i Straż Miejską. Te jednak nie załatwiały sprawy. Patrole przyjeżdżały kilka razy w ciągu dnia, wyrzucały bezdomnych z dworca, ci jednak wkrótce powracali. Dlatego umówiliśmy się z dyrekcją Czeskich Kolei. Ta podpisała umowę z prywatną firmą ochroniarską, która pilnuje dworca 24 godziny na dobę. Sprawdza podejrzane osoby, m.in. bezdomnych, i jeśli nie posiadają one biletu, wypraszane są z dworcowej hali. To jest bardzo skuteczne rozwiązanie,



Czy bezdomni znikną z dworca? Obecnie problemu nie ma.

efekt dobrej współpracy z Czeskimi Kolejami.

Jeden z ochroniarzy, który nie chciał zdradzić nazwiska, potwierdził naszej gazecie, że ich działania są bardzo skuteczne. Teraz już bardzo rzadko ktoś niepokoi czekających na pociąg lub jedzących obiad w dworcowej restauracji.

– Wcześniej bezdomni żebrali także w restauracji, co na pewno nie było przyjemne dla pasażerów. Teraz można zjeść spokojnie, bez „zapaszku” – zapewnia ochroniarz.

Część dworcowych bezdomnych spędza teraz mroźne dni w jednym z garaży niedaleko byłej mleczarni, gdzie można choć trochę ukryć się

przed chłodem. Wiceburmistrz Folwarczny wie o nowych „azylach”. – Często są to obiekty na prywatnych terenach, na przykład przy Olzie. To nam nie przeszkadza – umówili się z właścicielem. Ale z dworca ten problem musi zniknąć zupełnie – dodaje Folwarczny.

(kor)

Polsko-czeska promocja

„Istnieją w kraju nad Wisłą miejsca tak niezwykłe, że trudno opisać je słowami. Aby w pełni docenić ich urok, trzeba koniecznie zobaczyć je samemu. Śląsk Cieszyński, do którego odwiedzenia chcę Państwa serdecznie zaprosić, z całą pewnością do takich miejsc należy” – tymi słowami starosta cieszyński Czesław Gluza „przemawia” do czytelników popularnych portali. Czy te słowa zadziałają jak magnes?

W poniedziałek ruszyła internetowa kampania promocyjna Śląska Cieszyńskiego. Ma ona charakter ogólnopolski i ogólnoczeski. Na portalach Onet.pl, Turisimo.cz, Turistika.cz i Annonce.cz emitowane są teksty promocyjne i banery

reklamowe zapraszające do odwiedzenia powiatu cieszyńskiego zimą. – Internet trafia przede wszystkim do ludzi młodych, dla których przygotowanych jest na Śląsku Cieszyńskim wiele tras turystycznych: pieszych, rowerowych, narciarskich, a także inne atrakcje w postaci np. parków linowych czy całorocznych torów saneczkowych. Atrakcje i produkty turystyczne usytuowane są po obu stronach granicy polsko-czeskiej i wzajemnie się uzupełniają – mówi starosta cieszyński Czesław Gluza, który niejako stał się „twarzą” internetowej kampanii. Nie tylko osobiście zaprasza na portalach do odwiedzenia powiatu cieszyńskiego, ale wręcz otwiera publikacje pro-

mocyjne, występując na dwóch pierwszych fotografiach (zanim zaprezentowane zostaną beskidzkie atrakcje).

– Poprzez portale o bardzo dużej oglądalności, rzędu 350 tys. użytkowników dziennie, informacje dotrą do polskich i czeskich turystów, dla których internet stanowi ważne źródło informacji przy planowaniu urlopowego wypoczynku – dodaje Paweł Bragiel, członek Zarządu Powiatu Cieszyńskiego.

Ponad 200 tys. zł na kampanię (obejmuje również promocję letnią oraz wydanie materiałów promocyjnych) powiat zdobył z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. (gc)

Złamiesz nogę, żądaj odszkodowania

Obludzone i śliskie chodniki dają się we znaki pieszym. Lekarze Szpitala Trzyniec od ub. piątku do poniedziałku udzielili pomocy ok. 35 osobom, które upadły na lodzie i doznały obrażeń. – To dwa razy więcej niż w poprzednich tygodniach – powiedziała rzeczniczka szpitala, Lenka Franková. – Najczęstsze były złamania kończyn, ale mieliśmy też pacjenta ze złamaniem kręgosłupa.

W tym roku odpowiedzialność za to, by chodniki były zimą bezpieczne, przeniesiono z właścicieli budynków na samorządy. Osoby, które doznały obrażeń wskutek upadku na śliskim

chodniku, mogą się domagać od gminy odszkodowania. – Każdą sprawę badamy indywidualnie. Kontrowersyjne przypadki będzie rozstrzygał sąd – wyjaśnił wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna, Stanisław Folwarczny. Niektóre chodniki w mieście wyglądają tak, jakby nikt o nie nie dbał. Tymczasem kierowniczka Wydziału Gospodarki Komunalnej, Marcela Recmanová, przekonuje, że są regularnie posypywane. Usługi te wykonuje dla miasta wynajęta firma. Posypywarki są wyposażone w system GPS, więc łatwo można śledzić, gdzie aktualnie się znajdują. Niestety, kiedy tylko się ociepla, żwir szybko

wtapia się w śnieg i trzeba posypywać od nowa. – W dodatku na chodnikach zamarza woda ściekająca z dachów. Ale za to nie jest już odpowiedzialne miasto, lecz właściciele budynków – zwraca uwagę Folwarczny.

W Karwinie o odszkodowanie wystąpiły dołądwie kobiety, które pośliznęły się na chodnikach. – Obie się jeszcze leczą, więc sprawy nie zamknęliśmy – powiedziała rzeczniczka karwińskiego ratusza, Šárka Swiderová. Miasta są ubezpieczone od odpowiedzialności cywilnej. Ewentualne odszkodowania wypłacą za nie ubezpieczalnie. (dc)

PYTANIE DO...

Gustawa Chwistka, wójta Śmiłowic



Zbliża się seminarium o dwujęzyczności, na które ma do Śmiłowic przyjechać również minister ds. praw człowieka i mniejszości narodowych, Michael Kocáb. O waszej gminie dosyć dużo słycać ostatnio w prasie, podkreślając, że nienajlepsze stosunki czesko-polskie. Czy pan uważa, że faktycznie jest tak źle?

Określenie „nienajlepsze stosunki” nie uważam za trafne. To prasa nieprawdziwie informuje o wydarzeniach w naszej gminie. Jako przykład mogą posłużyć informacje o przyznaniu hono-

rowego obywatelstwa Jerzemu Buzkowi. Wszyscy radni, którzy byli obecni na 37. sesji 20 lipca ub. roku głosowali za odznaczeniem dla przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Nie jest prawdą, że niektórzy byli przeciw. Wprowadzenie dwujęzycznych napisów omawialiśmy jako pierwsi spośród okolicznych gmin już 8 stycznia 2007 roku – i to w sposób jak najbardziej demokratyczny, ponieważ wszyscy radni przedstawiali swe stanowiska i o każdym postulatcie głosowaliśmy osobno (ustawa mówi przecież co innego...). A to, że nie mamy polskich tablic wjazdowych, nie jest chyba sednem sprawy. Tym bardziej, że najpierw obowiązywały małe, niebiesko-białe tablice (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Transportu razem

nie współpracowały – sam Andrej Sulitka podczas wizyty w Śmiłowicach mówił o tym). Z kolei w sąsiednim Trzyńcu dość było incydentów z niszczeniem nowych biało-czarnych tablic. Jak powiedział konsul Jerzy Kronhold po wizycie prezydenta Václava Klause w Ostrawie: – Mała oświata i niedostateczne informacje prowadzą do tych skutków. Stosunki między polską mniejszością narodową a czeską większością nie są u nas oczywiście na takim wysokim poziomie, jak stosunki między politykami Czech i Polski. Wierzę jednak, że program oświaty, zwłaszcza w szkołach podstawowych Śląska Cieszyńskiego oraz seminariach edukacyjnych dla mieszkańców naszych terenów od Jabłonkowa po Bogumin na pewno przyniosą owoce. (dc)

ZAMEK W ROPICY PREZENTOWANY JEST W MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ

A kiedyś było tak pięknie...

Miało być tak pięknie – prywatni inwestorzy mieli kupić zabytkowe budowle, odrestaurować je, tchnąć w nie nowe życie. Niestety, często zabytkowe obiekty wykupywano, by np. „wyprać” pieniądze, a wzniosłe obietnice zaraz szły w zapomnienie. Przykładów nie trzeba szukać daleko. W czeskiej części Śląska Cieszyńskiego na przestrzeni czasów znajdowały się 44 siedziby szlacheckie, z których do dziś przetrwało 19, a 25 całkowicie zniknęło z powierzchni. Ostatnim negatywnym przykładem jest zamek w Ropicy.

Piętrowy reprezentacyjny zamek otoczony kiedyś romantycznym parkiem w połowie ubiegłego roku praktycznie przestał istnieć. Zawaliła się bowiem spora jego część.

Historia gminy sięga początków XIV wieku, a konkretnie 1305 roku, kiedy to w spisie dziesięcin wrocławskiego biskupa po raz pierwszy wzmiankowana jest też Ropica. Można więc stwierdzić, że wioska powstała dużo wcześniej, jak mówią historycy, już na przełomie XIII i XIV wieku. Ropica należała

do rodziny Sobków z Kornic, którzy mieli tu swoją siedzibę rodową, a w XV wieku wybudowali tu twierdzę obronną.

W roku 1676, Rudolf Sobek sprzedaje ropicki majątek Maksymilianowi Pröklowi z Prokelsdorfu. Następnie w 1700 roku trafia on w ręce Filipa Saint Genois d' Anneaucourt, który siedzibę przemienia w barokowy zamek. Pod koniec XVIII wieku zamek z okolicznym gospodarstwem przechodzi w ręce Celestów, a konkretnie małżonki jego szwagra, baronowej Gabrieli Celestowej z Celest, z domu Skrbenskiej. Nowa właścicielka rozbudowuje zamek i poszerza go o nowe skrzydło z kuchnią i pokojami dla gości, a za zamkiem zakłada park w angielskim stylu ze stawami. Po śmierci w 1816 roku ropicki majątek trafia w ręce rodziny – baronów Spensów z Booden, którzy gospodarowali tu aż do śmierci ostatniego z rodu – Hermanna Küenburg-Spensa w 1942 roku. Potem zamek przeszedł pod zarząd III Rzeszy. W roku 1945 został skonfiskowany, a inwentarz wywieziono. Tylko niewielka jego część dostała



Fot. Władysław Owczarek
Autorka scenariusza Jiřina Pavlíkova bardzo przystępnie opowiada o właścicielach i historii zamku w Ropicy.



Tak prezentował się zamek na pocztówce z początku XX wieku.

się do zbiorów Muzeum Ziemi Cieszyńskiej, a w kompleksie obiektów zamkowych znalazły siedzibę administracja Państwowego Gospodarstwa Rolnego oraz mieszkania pracowników. Po roku 1989 zamek przechodziła z rąk do rąk i systematycznie podupadała. Tylko kamienną figurę oraz nagrobek psa Fingala (w kształcie ostrosłupa) można jeszcze odnaleźć w najbliższej okolicy zamku. Psi nagrobek kilkakrotnie już przewracano, ale zawsze znalazł się ktoś, kto go ponownie stawiał...

O historii zamku opowiada skromna wystawa w czesko-cieszyńskiej salce wystaw Muzeum Ziemi Cieszyńskiej, której scenariusz przygotowała historyk sztuki, Jiřina Pavlíkova. Można tu zapoznać się z wizerunkami niektórych właścicieli całego majątku, jego historią i oryginalnymi przed-

miotami z dawnego inwentarza zamku.

Wystawę „Zamek w Ropicy” w czesko-cieszyńskim muzeum zwiedzać można do 2 maja, od wtorku do piątku w godz. 9.00-12.30 i 13.00-17.00 oraz w soboty w godz. 9.00-13.00 i niedziele od 13.00 do 17.00. (ow)

W archiwum o siedzibach szlacheckich

Państwowe Archiwum Powiatowe w Karwinie zaprasza na kolejny z cyklu wykładów na temat historii regionu. 17 lutego o godz. 17.00 gościem spotkania w Archiwum będzie historyk Mariusz Makowski z Muzeum Śląska Cieszyńskiego, a tematem będzie świetność i upadek siedzib szlacheckich. W czasie wykładu przedstawi, ilustrując informacje fotografiami, budynki, które znajdują się lub znajdowały w dawnym Księstwie Cieszyńskim i były siedzibami miejscowej arystokracji. Gościem wykładu będzie również Irena Cicha, właścicielka wydawnictwa Regio, które wydało publikację Mariusza Makowskiego „Siedziby szlacheckie na Śląsku Cieszyńskim”. Książkę można będzie kupić w czasie spotkania. (ep)

100 LAT TEMU PRASA DONOSIŁA...

Kometa nad Cieszynem

Od początku roku wszyscy żyli kometa Halleya, która w kwietniu miała pojawić się na nieboskłonie. „Twórcą »Armii zbawienia«, gen. Both [właśc. William Booth], wystąpił na starość w roli proroka, zapowiadając na rok bież. – niechybny koniec świata. Szczegółów bliższych gen. Both nie podał. Zadowolili się ogólnikową zapowiedzią” – pisał „Głos Ludu Śląskiego” (5. 2. 1910).

Tymczasem nim kometa Halleya pokazała swój warkocz to już „w niedzielę 23. b. m. o godzinie 1/8. wieczorem obserwowano pani S. z Cieszyna, mieszkająca na Saskiej Kępie w wysokiej kamienicy, w stronie

rozplynęło się w mgłę”. Pani ta podobno, aż tak się tego światła przestraszyła, że przez kilka chwil nie mogła wyrzec ani słowa.

Również następnego dnia dostrzeżono „w zachodniej stronie Cieszyna gołem okiem wyraźnie znacznej wielkości kometa. Kometa posuwała się na dół, mając warkocz zwrócony ku górze. Po godz. 6. skryła się za chmury i mgły” – relacjonował „Dziennik Cieszyński” (30. 1. 1910). „Kometa według obliczeń błąkać się będzie po horyzoncie do końca tego miesiąca, o ile pogoda dopisze”. Była to odkryta na początku roku w obserwatorium w Johannesburgu kometa „1910 A”, której „nie należy mieszać z kometa Halleya”; ta ostatnia zaś tym razem nie przyniosła nieszczęścia. Dopiero dwa lata później świat pożegnał generał Booth. (mmx)

Edward Feitzinger, Cieszyn
poleca niżej podane
artykuły balowe:
Podarki pań, zaproszenia, bilety wstępu, wachlarze, artykuły zabawne, konfetti (korandoli), odznaki dla komitetowych, lampiony, maski, węże powietrzne, ordery i kotyliony, papierowe czapeczki, dekoracje sal, porządki tańców i wygrane dla tomboli.

południowej, piękne zjawisko niebieskie”. „Gwiazdka Cieszyńska” (26. 1. 1910) dosłownie przytaczała relację mimowolnej obserwatorce: „Właśnie zabierałam się do siania pościeli przy oknie, aż tu na południowym niebie zaświeciło jasne światło, wielkości głowy kapusty. Światło to w okamgnieniu rosło, wydłużało się i wzrosło do wielkości dużego bochenka, jaśniejąc jak złoto; w drugiej lub trzeciej sekundzie zaczęło przysasać i

Dzwonki elektryczne, Gramofony i płyty, rowery (bicykle)
po najniższych cenach
są do nabycia w wielkim wyborze i rozmaitych gatunkach u
Antoniego Strzyża
skład gramofonów i bicykli w Karwinie.
Przystanek kolei elektrycznej. — Szyb Hoheneggera 1-14

Fotografowali Śląsk Cieszyński

Wyłoniono zwycięzców konkursu fotograficznego, organizowanego przez Kongres Polaków w Republice Czeskiej oraz Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie w ramach projektu „Dziedzictwo kulturowe jako klucz do tożsamości pogranicza polsko-czeskiego na Śląsku Cieszyńskim”.

– Ponad 40 autorów nadesłało 120 prac. Zdjęcia były bardzo zróżnicowane, bo temat konkursu był szeroki: „Jeśli myślę Śląsk Cieszyński, to myślę o...”. Na fotografiach pojawiały się krajobrazy, budynki, czasem jakieś scenki z życia regionu. Prace nadesłały także osoby spoza Śląska Cieszyńskiego – opowiada Agnieszka Pięńczak z UŚ.

– Co dziwne, w konkursie wzięły udział tylko dwie osoby z Zaolzia, chociaż wydaje mi się, że był on dobrze rozreklamowany także po czeskiej stronie. Kilkakrotnie zachęcałem też do udziału członków Zaolziańskiego Towarzystwa

Fotograficznego – zwraca uwagę jeden z członków jury, Marian Siedlaczek.

Zamiast nagrody głównej przyznano dwa równorzędne pierwsze miejsca – dla Dariusza Łyżbickiego z Cieszyna i Tomasza Pulsakowskiego z Lubaczowa, a oprócz nich trzy wyróżnienia.

Wszystkie fotografie zgłoszone do konkursu zobaczymy na wystawie w Teatrze Cieszyńskim, której wernisaż odbędzie się 6 marca. Wystawa powędruje też później do galerii cieszyńskiego uniwersytetu oraz do Książnicy Cieszyńskiej.

W ramach projektu realizowanego wspólnie przez cieszyńską uczelnię oraz Kongres Polaków w RC zorganizowano już także warsztaty międzykulturowe dla uczniów szkół średnich, przeprowadzane są też badania naukowe na Śląsku Cieszyńskim dotyczące tożsamości i dziedzictwa kulturowego regionu, które zakończą się wydaniem publikacji. (ep)

W SKRÓCIE

■ **SIATKARZE SLAVII NA KRAWĘDZI PLAYOFFS.** Siatkarze Slavii Hawierzów grają na nerwach swoich kibiców. Beniaminek ekstrakligi nadal porusza się na krawędzi playoffs. W ostatnim meczu podopieczni trenera Ivana Pelikána przegrali na wyjeździe 0:3 z Vavexem Przybram i spadli z ósmej pozycji zapewniającej start w fazie pucharowej ekstrakligi. Najbliższym rywalem Slavii będą siatkarze Ujścia nad Łabą, czyli zespół w zasięgu Hawierzowa. Mecz zaplanowany jest na najbliższą sobotę w hawierzowskiej hali (początek o godz. 17.00).

■ **BANIK NA ZGRUPOWANIU W TURCJI.** Piłkarze pierwszoligowego Banika Ostrawa przebywają na zgrupowaniu w tureckiej miejscowości Antalya. Pomimo trudnych warunków pogodowych (region ten nękały obfite opady deszczu) podopieczni trenera Miroslava Koubka zaliczyli we wtorek towarzyskie spotkanie z chorwackim klubem NK Zagreb, wygrane 1:0. Bramkę dla trzeciego zespołu pierwszoligowej tabeli zdobył w 81. minucie Miroslav Strnad. Wczoraj (po zamknięciu tego numeru) ostrawianie zmierzli się w sparingu z Jagiellonią Białystok. Z ostrawskim zespołem przygotowuje się w Turcji także polski bramkarz Dawid Pietrzkiwicz, który z Zagrebiem bronił ostrawskiej bramki od 60. minuty. Wszystko wskazuje jednak na to, że Polak wiosną ponownie trafi do trzecioligowych rezerw klubu. Ostrawa: Baránek (60. Pietrzkiwicz) – Řezník (46. Varadi), Neuwirth (70. Bolf), Bolf (46. Coufal), Neves (46. Tchuř) – Lee Hyung-Sang, Marek (46. Greguš), M. Lička (46. Wojnar) – Mičola (46. Musiol), Zeher (46. Strnad), Vydra (46. Kraut).

■ **POLKI W ĆWIERĆFINALE.** Debel Klaudia Jans i Alicja Rosolska wystąpi w ćwierćfinale halowego turnieju WTA Tour w Paryżu (z pulą nagród 600 tys. dol.). W pierwszym meczu polskie tenisistki, rozstawione z trójką, pokonały wczoraj 3:6, 6:4, 10:6 Czeszki Vladimíre Uhlířową i Renatę Voračovą. (jb)

JUTRO CEREMONIA OTWARCIA XXI ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Trzy medale są realne



Już tylko godziny dzielą nas od rozpoczęcia Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Oczy całej planety zwrócone są na kanadyjski Vancouver, który przejął pałeczkę od włoskiego Turynu. Cztery lata temu cieszyliśmy się z brązowego medalu biegaczki Justyny Kowalczyk i srebra biathlonisty Tomasza Sikory. Jak będzie podczas XXI Zimowych Igrzysk w Vancouver?

– Nie jesteśmy potęgą narciarską, ale mamy trzech czołowych zawodników w bardzo popularnych konkurencjach – powiedział „Głowski Ludu” prezes Polskiego Związku Narciarskiego, Apoloniusz Tajner. – Oczywiście mam na myśli Justynę Kowalczyk, Adama Małysza i Tomasza Sikorę. Powodzenia i sukcesów życzę rzecz jasna wszystkim naszym reprezentantom w Vancouver. Chorążym polskiej ekipy podczas defilady sportowców 12 lutego na ceremonii otwarcia będzie panczenista Konrad Niedźwiedzki.

W Vancouver wystartuje 47 polskich sportowców, ale realną szansę na zdobycie medalu mają tylko wspomniane gwiazdy polskiej ekipy, czyli trio Kowalczyk, Małysz, Sikora. Przy dobrej konstelacji gwiazd o medal mogą powalczyć także skoczkowie w konkursie drużynowym. Małe szanse natomiast są dawane kobiecej sztafecie w biegu narciarskim, pomimo obecności najlepszej biegaczki świata, aktualnej liderki Pucharu Świata Justyny Kowalczyk. – Justyna jest w świetnej formie, ale sama nie wygra sztafety. Do tego potrzebna jest równa forma pozostałych zawodniczek – powiedział nam Aleksander Wierietielny, trener kadry A w biegach narciarskich, a zarazem osobisty szkoleniowiec Justyny Kowalczyk. Nie tylko Kowalczyk, triumfator-ka sobotniego sprintu w Canmore,



Justyna Kowalczyk jest największą gwiazdą polskiej ekipy.

przyjechała do Vancouver w idealnej dyspozycji. Zwyżkę formy zanotował także Adam Małysz, który w ubiegłą środę zajął drugie miejsce w zawodach Pucharu Świata na skoczni w Klingenthalu. „Orzeł z Wisły” przegrał tylko ze Szwajcarem Simonem Ammannem. – Z Adamem na pewno należy się liczyć, jeszcze nie powiedział ostatniego słowa – uważa Jan Szturca, wujek Małysza i jego pierwszy profesjonalny trener. – Małysz cały sezon podporządkował igrzyskom olimpijskim i widać, że jest głodny sukcesu. Wiem, że bardzo marzy o tym złotym medalu, którego brak jeszcze w jego kolekcji.

Właśnie emocje na średniej skoczni narciarskiej zdominują sobotni program igrzysk olimpijskich. Obiekt w Whistler powinien pasować Polakom, bo, według Szturca, jest bliźniaczko podobny do skoczni

w Szczyrku, gdzie kadra zaliczyła ostatnie treningi. – Nasi zawodnicy ćwiczyli tu już bardzo dużo latem na igelicy, a teraz odbyli bezpośrednie przygotowania do startu w Vancouver. Przyjeżdżali też Czesi, Słowacy i mocni Słoweńcy. Nieprzypadkowo. Kto tu poukłada skok, będzie dobrze czuł próg, ma szansę walczyć o medal na średnim obiekcie w Kanadzie. Kwalifikacje do sobotniego konkursu odbędą się jutro o godz. 19.00 naszego czasu, walka o medale na obiekcie HS 106 rozpoczyna się pojutrze o godz. 18.45.

Justyna Kowalczyk musi zaczekać do poniedziałku. Polka ostro trenuje w Whistler do swojego pierwszego startu w igrzyskach – biegu na 10 km techniką dowolną, który zaplanowano na 15 lutego o godz. 19.00 naszego czasu (w kanadyjskim Whistler będzie wtedy 10.00). Przygotowania zakłóci-

ły tylko problemy związane z małą szatnią, w której podobno nie da się odpowiednio przygotować nart przed biegiem. Polacy już interweniowali w tej sprawie. Kłopoty towarzyszą też wicemistrzowi olimpijskiemu z Turynu, biathloniście Tomaszowi Sikorze. Zawodnik narzeka na przeziębienie, które nękało go podczas fazy treningowej w Whistler. – Do niedzieli powinienem być w stu procentach zdrowy – zapowiedział Sikora, który o godz. 20.15 naszego czasu pobiegnie w biathlonowym sprincie na 10 km. Jeżeli nie będzie pudłował (bo strzelanie należy do jego najsłabszych dyscyplin), istnieje szansa na medal. Weekend okraszony dwoma medalami dla Polski? Brzmi jak z pióra Juliusza Verne, ale pomarzyć można. Będziemy trzymać kciuki.

JANUSZ BITTMAR

Przerwa się przyda

O, EKSTR. HOKEJA

Ostatni mecz przed startem igrzysk olimpijskich zakończył się dla Trzyńca przegraną z przeciętnym Litwinowem. Zadecydowała pierwsza tercja, w której Stalownicy zafundowali sobie drzemkę, tracąc trzy bramki. – W tak głupi sposób nie możemy przegrywać ekstrakligowych spotkań – skomentował fatalny występ drużyny trener Stalowników Trzyniec, Břetislav Kopřiva. – Zespół zaczął grać dopiero od drugiej tercji, czyli zdecydowanie za późno. Stalownicy już wcześniej zapewnili sobie start w playoffs.

LITWINÓW TRZYNIEC

5:2

Tercje: 3:0, 0:0, 2:2. Bramki i asysty: 7. Reichel (Pilař, Jenáček), 10. Jánský (Pilař), 17. Pojkar (Reichel, Jánský), 46. Lukeš (Hübl, Pilař), 55. Kubinčák (Hübl, Lukeš) – 47. Kohn (Zíb, Seman), 51. Květoň (Malec, Seman). Trzyniec: Daba (17. Hamerlík) – Zíb, Platil, Seman, Cartelli, Malec, Vosátka, Lojek, Andersons – Kohn, Peterek, M. Růžička – D. Květoň,

Bank, Pospíšil – Polák, Hampl, Martynek – Podešva, Ostřížek, Mičulka.

W 17. minucie nie wytrzymał bramkarz Tomáš Daba i resztę spotkania oglądał z ławki. Peter Hamerlík też jednak narzekał na słabą dyspozycję swoich partnerów. Goście popełniali sporo błędów, nawet takich, które zdarzają się rzadko w rozgrywkach młodzieżowych. Wy mówka, że zespół spod Jaworowego przyjechał do Litwinowa bez czterech graczy podstawowego składu (Hrabal, Polanský, Tomas, Kanko), nie przekonuje. Trzyńczanie ocknęli się z letargu dopiero w ostatniej tercji, przy stanie 4:0. Ladislav Kohn po współpracy z Zíbem i Semanem wykorzystał okres przewagi liczebnej, trafiając ostrym strzałem na 4:1. Oblicze porażki złagodził w trzy minuty później David Květoň, znów podczas stałego fragmentu gry. Ostatnie słowo należało jednak do gospodarzy, a konkretnie Vojtěcha Kubinčáka, który bramką na 5:2 ustalił wynik dnia.

Lokaty: 1. Pilzno 103, 2. Zlin 93, 3. Pardubice 90, 4. Witkowitz 86, 5. Sparta 81, 6. Trzyniec 81 pkt. (jb)

Z DRUGIEJ STRONY

Święty pokój? To już odległa historia...

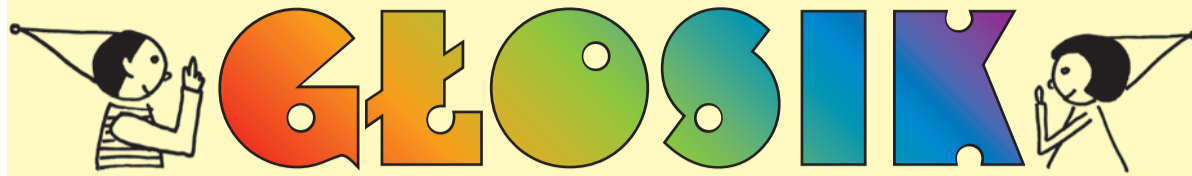
Jutro w odległym Vancouver zapłonie olimpijski znicz. W Kanadzie rozpoczną się kolejne zimowe igrzyska olimpijskie. Gdybyśmy się przenieśli w czasie o ponad 2000 lat, na świecie panowałyby zgoda i pokój. Jednym z wyznaczników starożytnych igrzysk był bowiem tzw. święty pokój, z greckiego „ekecheiria”.

„Ekecheiria” była zawieszeniem broni składanym przed każdymi rozpoczynającymi się igrzyskami. Swoje pochodzenie zawdzięcza trzem starogreckim władcom: Ifitosowi, Likurgowi oraz Klejstenesowi, którzy pierwsze porozumienie spisali dysku Ifitosa. Zawieszenie broni było ogłaszane wszem i wobec przez Elejczyków. Obowiązywało od pierwszych historycznie poświadczonych igrzysk, które odbyły się w 776 roku przed Chrystusem. Józef Lipiec w książce „Logos i etos polskiego olimpizmu” napisał, że „ekecheiria” utrwała taki związek między polityką a sportem, że właśnie regułą był stan pokoju, a jego naruszenie odstępstwem, surowo ocenianym”. Mało które państewko decydowało się na złamanie zakazu. W 420 roku przed naszą erą z igrzysk została wykluczona Sparta. Powód? Wszczęcie działań zbrojnych przeciwko miastu Leperon. Nie przeszkodziło to wystąpić w zawodach jednemu ze Spartańczyków – Lichasowi. Kiedy jednak kłamstwo wyszło na jaw, zawodnik, startujący w wyścigach wozów konnych, został pozbawiony zwycięstwa. Używając współczesnej terminologii, został zdyskwalifikowa-

ny. Święty pokój naruszyły także inne znane ośrodki władzy w czasach starożytnych, Arkadia i Piza. A przecież na „ekecheirii” cała oprawa związana z igrzyskami się nie kończyła. W panhelleńskich zawodach obowiązywała także czystość rytualna. Zawodnicy nie mogli być splamieni żadną karą sądową. Ciekawostką jest na pewno fakt, że odwieczna tradycja zakazywała udziału w igrzyskach kobietom, nie tylko w charakterze zawodników, ale także widzów. Starożytne damy mogły co najwyżej ubiegać się o wieniec laurowy, zgłaszając do zawodów swoje zaprzęgi.

A dziś... Największą faworytką polskiej ekipy jest kobieta – Justyna Kowalczyk. A o konfliktach zbrojnych na całym świecie lepiej nie pisać, żeby nie wywoływać strachu. Co pewien czas jesteśmy bombardowani informacjami o zbrojeniach nuklearnych Iranu i Korei Północnej, walkach pomiędzy słabszymi i silniejszymi. O „ekecheirii” mało kto dziś słyszał. A nawet, gdyby było inaczej, to nikt nie przerwie działań wojennych tylko dlatego, że gdzieś w Kanadzie kilkudziesięciu zawodników ściga się na lodzie, inni skaczą, jakby do tego służyły narty, a i element wojenny się znajdzie – na szczęście biathloniści strzelają tylko do tarczy. Chciałoby się zawołać za starorzymskim poetą Juwenalimem – „Chleba i igrzysk”. A i słowa Frediego Mercury’ego „Show must go on” by tutaj pasowały.

wolff@glosludu.cz



WITAMY

Karnawałowe zagadki

Na pewno wszyscy wiecie, że karnawał to okres zimowych balów, maskarad i zabaw. Rozpoczyna się w dniu Trzech Króli, a kończy w Środę Popielcową, czyli już za tydzień! – *Tak, tak, to wszyscy przecież wiedzą* – przerywa mi Ludmiłka. – *Ale jest tu parę zagadek w tym karnawale* – dodaje Głosik. Oboje siedzą przy mnie i przeszkadzają

mi w pisaniu! A przecież wasza głosikowa rubryka musi być gotowa na czwartek. – *Jakie zagadki, Głosiku, przecież już wyjaśniłam, że karnawał to...* – staram się im cierpliwie wytłumaczyć. – *Wiemy, wiemy, ale powiedz nam w takim razie, co to są ostatki albo mięsopust. Bo to brzmi dziwnie, a nawet podejrzanie!* – argumentuje Głosik. – *No właśnie, o*

co chodzi z tym mięsem? Trzeba je upuścić na podłogę? – dopytuje się Ludmiłka.

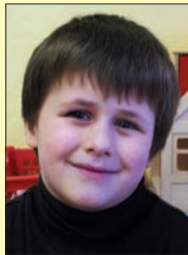
Ostatki albo mięsopust to po prostu ostatnie dni karnawału! A skąd w nazwie mięso? Na pewno nie wiedzieliście, że słowo karnawał oznacza w łacinie pożeganie mięsa. Po ostatkach zaczyna się bowiem Wielki Post. **KROPKA**

Na baliku w Wędryni

Karnawał powoli się kończy, ale w przedszkolach i szkołach odbywają się jeszcze baliki maskowe. Kropka zajrzała do przedszkolaków w Wędryni, które na balu bawiły się przed tygodniem. Dzieci zdradziły jej, jakie miały w tym roku stroje.

Marek Konstankiewicz

Przebrałem się za pirata. Włożyłem stary podkoszulek i roztargane stare spodnie, żeby wyglądać jak pirat, a rodzice kupili mi jeszcze specjalną piracką czapkę. Ale fajnie się bawiłem! Wygrywaliśmy nagrody w loterii, tańczyliśmy i były różne zabawy. Mama dała mi 11 koralików, żeby mieć skarby.



Dorotka Baszczyńska

Rodzice nadmuchiła kolorowe balony do sali, a my na początku baliku ozdabialiśmy talerzyki. Potem jedliśmy dobre ciasteczka, słone i słodkie, które są zdrowe. Ja byłam przebrana za królową gwiazd. Miałam na sobie czarną sukienkę i gwiazdki, a pod sukienką złotą spódnicę, na włosach miałam opaskę z gwiazdkami.



Ania Maria Filipek

Ja ubrałam strój wróżki. Wyglądałam pięknie, miałam długą różowo-białą suknię, którą uszyła mi mamusia. Na baliku podobało mi się. Tańczyliśmy i bawiliśmy się w różne zabawy. Wszyscy mieli kolorowe stroje.



Adrian Ondraszek

Ja byłem przebrany za żołnierza. Miałem maskę, cztery małe miecze i jeden duży, ubrany byłem w czarne spodnie i ciemną bluzę. Fajnie się bawiłem, najbardziej mi się podobało, jak wygrałem piłkę w loterii.



Janeczka Biećak

Ja też byłem przebrana za wróżkę, miałam białą sukienkę, koronę i różdżkę. Mama kupiła mi ten strój. Rok temu na baliku byłam przebrana za syrenkę morską.



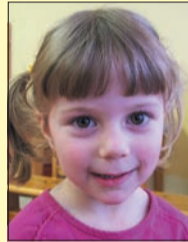
Szymon Kaszper

Byłem przebrany za pirata, miałem miecz i specjalny szal. W loterii wygrał nowe zabawki, które mogliśmy wziąć do domu. Na baliku też dużo tańczyliśmy i bawiliśmy się. W zeszłym roku też miałem fajny strój – byłem kowbojem.



Dorotka Szotkowska

Zaczęliśmy balik polonezem. Byłam przebrana za królową. Na sobie miałam różową sukienkę, którą mi uszyła mama. Na głowę włożyłam złotą koronę, miałam też kolczyki i korale. Było bardzo fajnie, podobało mi się, jak byłam ubrana. Ładny strój miała też Ania, która była przebrana za wróżkę. **(ep)**



Zdjęcia: ELŻBIETA PRZYCZKO

Klara przyszła na świat 24 kwietnia 2009 roku w Karwinie. Po urodzeniu ważyła 3,24 kg i mierzyła 49 cm. Klara jest pierwszym dzieckiem państwa Jaroslavy i Adama Tomanków z Karwiny. Zdjęcie swojej chrześniaczki przysłała nam Barbara Tomanková.



Fot. AFC

Imię Klara jest pochodzenia łacińskiego, a oznacza jasna, czysta lub sławna. Imię to nosiła św. Klara, uczennica św. Franciszka z Asyżu i założycielka zakonu sióstr klaryszek.

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć Waszych pociech, które przyszły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęcia prosimy o informacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane

na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: danuta.chlup@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres Redakcji. **(ep)**

TEKSTY KONKURSOWE

Uroczy zakątek Śląska Cieszyńskiego

Śląsk Cieszyński jest moją ojczyzną i miejscem, gdzie chciałbym mieszkać, kiedy dorosnę. Jest tu piękna przyroda: góry, rzeki, lasy. Na Zaolziu są również piękne zabytkowe budowle. Pod względem historycznym jest to bardzo ciekawe miejsce. Mój domek stoi w niedużej wiosce blisko lasu. Tu znajduje się moje ulubione miejsce, które odwiedzam o każdej porze roku. Najpiękniej jest tu wiosną i latem.

Z tego miejsca widać potok wynurzający się z zieleni i wijący się między zaroślami w dół. Strumień wesoło biegnie doliną, by znów zniknąć w gąszczu wśród drzew. Po obu stronach rosną stare i grube wierzby. Nieraz można tu zauważyć stado saren pasących się w cieniu starych drzew oraz czymś spłoszone dzikie zające biegnące przez polanę, by znaleźć schronisko w leśnych zaroślach. W potoku pod kamieniami albo starym pniem pływają wesołe małe rybki, a w powietrzu wypatruje swojej ofiary ważka. W lecie można tu zobaczyć chmury drobnych owadów tańczących w promieniach wieczornego słońca.

Kiedy słońce chyli się ku zachodowi, a wierzby kołyszą swoimi koronami w powiewach lekkiego wietrzyku, przenoszę się myślami do przeszłości, kiedy jako mali chłopcy budowaliśmy tamy i puszczaliśmy łódki z zakrętek. Wspominam też chwile, gdy z tatą w wiosenne popołudnia chodziliśmy wycinać puszczalki z wierzbowych gałązek. Potok płynie tu już od dawna i pamięta różne odległe wydarzenia. Z opowiadań dowiedziałem się, że mój dziadek jako młody chłopak chował broń blisko domu, kiedy nad potokiem byli już niemieccy żołnierze. Dziadek, chociaż był bity, nie przyznał się, a broń nie znaleziono.

Na świecie jest na pewno dużo piękniejszych miejsc niż na Śląsku Cieszyńskim, a jednak Śląsk jest najbliższy memu sercu. Zaolzie to przecież mój dom.

ANDRZEJ BARDOŃ, 14 lat, PSP Czeski Cieszyn ul. Havlíčka

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Kulig dolnego przedszkola w Trzyńcu

21 stycznia panie z przedszkola zorganizowały kulig dla dzieci oraz ich rodziców. Wszyscy spotkali się w Wędryni przy Czytelnicy, gdzie czekały już na nas dwa piękne białe koniki. Przywiązaliśmy za nimi sanki i dzieci mogły rozpocząć wspaniałą zabawę. Jechaliśmy dwa razy, a potem panie opiekowały się dziećmi i przyszła kolej na przejażdżkę rodziców. Było bardzo fajnie i wesoło, niektórzy się wyrócili, inni złamali sanki, ale do celu dojechaliśmy wszyscy cali i zdrowi.



Potem była ostatnia przejażdżka dla zachwyconych dzieci i pań. Na koniec dzieci nakarmiły koniki marchewką oraz chlebem i pożegnały się z nimi. Wszyscy poszliśmy na ciepłą herbatkę. Chociaż był dość duży mróz, było wspaniale i wszystkim bardzo się podobało. Czwartkowe popołudnie było bardzo udane, za co chcemy podziękować paniom nauczycielkom oraz panu Heczce, który przyprowadził koniki i powoził dzieci oraz rodziców. Cieszymy się bardzo na następny tak udany kulig za rok. **Rodzice**

Karnawał na lodzie

W sobotę 23 stycznia dzieci z sibickiego przedszkola razem z rodzicami spotkały się na niecodziennej imprezie – na prawdziwym Karnawale na Lodzie. Gospodarzami akcji byli rodzice Ali Halamy. Łyżwy nie były obowiązkowe (choć niektórzy zaprezentowali nam wspaniałą jazdę na nich), ale strój karnawałowy obowiązywał wszystkich uczestników. Tak więc na lodowisku tańczyły królowy śniegu i kwiatów, śnieżynki, bałwanek, przemily diabełek z piękną indianką, rodzina wodników i muchomorów oraz mieszkańcy Orientu.

Zabawę karnawałową rozpoczęliśmy tradycyjnym polonezem, do którego przygrywał nam pan Edward Kaim na akorde-



Zdjęcia: AFC

onie. Zastąpił on sobie na ogromne brawo i uznanie nas wszystkich, ponieważ ostry mróz dawał się mocno we znaki. Po polonezie nastąpiła prezentacja masek oraz zabawy ze śpiewem, podczas których rodzice sami mogli wspominać czasy swojego dzieciństwa. Gospodarze karnawału zadbał także o poczęstunek – były kielbaski na rożnie, smaczne kołaczki i oczywiście ciepła herbata. Do domów rozchodziliśmy się po trzech godzinach wspaniałej zabawy z przekonaniem, że taką imprezę trzeba koniecznie powtórzyć. Może nawet w to mroźne sobotnie popołudnie powstała nowa tradycja sibickiego przedszkola? Zobaczymy. W każdym razie gospodarzom karnawału należą się gorące podziękowania! **JADWIGA FAJKUS**

Grudzień w przedszkolu

W grudniu przedszkolaki z Wędryni odwiedził św. Mikołaj. Przyjechał tam... na hulajnodze, porozmawiał z dziećmi, które obiecały, że przez cały rok będą grzeczne, i dał im prezenty. Również dzieci przygotowały coś w prezencie dla Mikołaja – był to bardzo długi łańcuch na choinkę.

13 grudnia odbyło się natomiast w przedszkolu tradycyjne spotkanie dzieci i rodziców przy świątecznej choince. Pod kierownictwem pani dyrektor Ireny Lasoty przedszkolaki zaprezentowały swój program, związany ze Świętami Bożego Narodzenia. Dla dzieci ciekawą atrakcją było ozdabianie małych drewnianych choinek, a rodzice pomagali im przy tym z ogromnym zapałem. Wigilijny nastrój podkreślały stłumione światła i kolędy, a na stole pachniały przygotowane przez mamusie ciasteczka, pyszna sałatka ziemniaczana, pączki, orzechy i owoce. Po kolacji nadeszła niecierpliwie oczekiwana chwila – rozdawanie prezentów. Szczęście i uśmiech na twarzach dzieci były najlepszym podziękowaniem dla tych, którzy to miłe spotkanie przygotowali. **DOROTA HUPKA**